

MAŁGORZATA CWENK

METODA KERYGMATYCZNA A EPISTOLOGRAFIA – ROZPOZNANIA

„W proponowanych uwagach – za co przepraszam zwolenników myśli bardziej zobiektywizowanej – nie uwolnię się od refleksji subiektywnej, rezygnując często ze wskazywania uzasadnień dla decyzji płynących z wewnętrznych nakazów i przeświadczeń”¹. – To prof. Maciejewski i jego prośbiny, pod którymi i ja chciałabym się podpisać, albowiem moje uwagi są wstępnym, dość intuicyjnym rozpoznaniem problemu. Nie zrezygnuję z uzasadnień, prób weryfikacji, ale też nie potrafię oprzeć się wrażeniu, że uwagi pozostaną rozpoznaniem hipersubiektywnym.

Nie wypada wręcz przypominać, że prof. Marian Maciejewski początkowo wykorzystywał, a potem twórczo rozwinął w całą metodę badawczą, tezę Ryszarda Przybylskiego, mówiącą o tym, że literatura jest kerygmatem – kerygmatem pojmowanym jako głoszenie, ogłoszenie, wezwanie, proklamacja. Ważne dla mnie – i dlatego pozwolę sobie je zacytować – jest zdanie Profesora zawarte w artykule *Literatura w świetle kerygmatu*, w którym zauważył, że: „[...] nawet dzieło, które takiej funkcji nie zakłada, interpretacji tego rodzaju poddać się może”. Dodając w przypisie, iż chodzi o problem kerygmaticznej interpretacji literatury, a nie o jej wymowę kerygmaticzną [...]”². Profesor twierdził też, że każde dzieło zdradzi swój status usytuowania w Słowie Bożym, g d y z m u s i s i ę je do udzielenia odpowiedzi na pytania wypływające z kerygmatu apostołskiego. Czy to samo da się uczynić z epistolografią, stanowiącą dział piśmiennictwa, do którego najczęściej jej bliżej aniżeli do literatury pięknej? Ale przecież to list był doskonałym narzę-

Dr hab. Małgorzata CWENK – adiunkt w Katedrze Krytyki Literackiej KUL; e-mail: goscia_kr@poczta.onet.pl

¹ M. MACIEJEWSKI, *Literatura w świetle kerygmatu*, [w:] TENŻE, „*ażby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*, Lublin 1991, s. 6.

²Tamże, s. 8.

dziem kerygmatu, o czym przekonują listy św. Pawła. W nich jednak wyraźna, wręcz celowa, była obecność świadectwa, które obok pouczenia, stawało się zasadniczym powodem powstania listu. Czy „danie świadectwa” przyświecało też epistolografom późniejszym, czy było celem powstania przesyłanego tekstu? Jakies świadectwo jest wpisane tak naprawdę w każdy list – świadectwo dobrej kondycji lub odwrotnie: złego stanu psychicznego, ale czy na pewno świadectwo kerygmatu? Czy może, tak jak proponował Profesor, epistoły te należy z m u s i ć, aby świadczyły?

Inne wątpliwości – bo listy Apostoła od początku były niejako publiczne, krążące w szerokim kręgu odbiorczym, kierowane do wspólnot, a nie pojedynczych osób. Pisane jako odpowiedź na zapotrzebowanie ówczesnego Kościoła, pełne tak brakujących ówczasem rad, wskazówek, świadectw. Listy w ogólności mają bardzo prywatny charakter. Jeśli udało się dowieść, że epistolografia może być kerygmatem – będzie to świadectwo bardzo elitarne – nadawca i wybrany przezeń odbiorca-adresat. Tylko w przypadku listów ogłaszanych drukiem ów kerygmat zyskiwałby moc oddziaływania.

Dalej – refleksja nad kerygmatem epistolografii musi zostać ograniczona do listów, które mają charakter konfesyjny, listów-wyznań, z eliminacją tych, w których dominuje użyteczność; użyteczność, której zupełnie nie da się wykluczyć, bo każdy jako „wypowiedź osobista” jest wyposażony w cechy użytkowe, pragmatyczne, służące celom informacyjnym³. W wypadku listu-wyznania będzie to np. chęć poinformowania o stanie ducha.

Listy, które chcę poddać oglądowi, to korespondencja pochodząca z połowy XIX w., a więc czasu, w którym ten, jak go określiła Stefania Skwarczyńska, „autonomiczny rodzaj literacki” nie był już poddawany presji poetyki normatywnej, zamykanej w listownikach, zawierających reguły i wzory przesyłek na różne okazje. Wówczas owe listowniki tracą swe znaczenie, albowiem

[...] romantyzm głoszący wyzwolenie wszystkich rodzajów literackich spod norm obiektywnych zrywa, oczywiście, z żywiołem normatywnym, z regułami i w liście. O ile jednak w zakresie innych rodzajów czyni to w imię swobody ducha, tutaj tę swobodę opiera na postulacie natury praktycznej⁴.

List staje się więc nieskrępowaną ograniczeniami wypowiedzią osobistą, a może więc nawet swoistym świadectwem? Drogę XIX-wiecznej epistologra-

³ J. TRZYNADŁOWSKI, *Male formy literackie*, Wrocław 1997, s. 90.

⁴ S. SKWARCZYŃSKA, *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006, s. 48.

fii jako „manifestacji romantycznego indywidualizmu, walki o prawo wyrażania życia wewnętrznego i ujawnienia tajemnych pokładów psychiki autorów”⁵ uatorowała specyfika korespondowania sentymentalnego. Romantycy mogli już tylko utwierdzić pozycję listu-wyznania oraz listu konfesyjnego, dzięki czemu epistoły stawały się utrwalonym „światem wewnętrznych przeżyć samego autora”⁶.

Nie można też zapominać, że bardzo ważna stawała się wówczas pozycja adresata korespondencji. On choć zaocznie, ale zawsze wyraźnie wpływał na sposób wypowiedzania się, na przekazywane przez nadawcę treści. Może więc uważany być za współautora. Jak pisała Stefania Skwarczyńska: „Ze współautorstwem adresata w ocenie twórczości epistolograficznej musimy się jak najpoważniej liczyć”⁷.

Przyjęło się też uważać, że główną regułą korespondowania romantycznego był postulat „listu bez reguły”⁸. Gdy tymczasem jest to reguła nie tylko romantycznych, ale wszelkich listów, w których mamy do czynienia z bliską relacją nadawcy i adresata:

Im stosunek jest bliższy, tym bardziej list ma tendencję do zerwania ze stereotypowością formalną i kompozycyjną. [...] Naukowe traktowanie epistolografii nie będzie mogło pominąć badania osoby adresata, bo tylko wraz z oceną sugestywności jego psychiki będzie mogło orzec o stopniu talentu epistolograficznego autora i o przedmiotowej realizacji piękna w zaadresowanym do kogoś imiennie liście⁹.

Więc czy można oczekiwać, że jak w literaturze, tak i w epistolografii będzie obecna jakaś porządkująca, scalająca ją jakość, wywodząca się z kerygmatu apostołskiego?

We wcześniejszych swoich pracach, dotyczących badanych listów, „nie zmusiłam się”, choć wiem, że oczekiwał tego Profesor, do odpowiedzi na pytania z kerygmatu wpływające. Może więc warto spróbować? Na początek przedmiotem refleksji chcę uczynić, wydany stosunkowo niedawno zbiór listów Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, zatytułowany (przez autorkę edycji) *Listy Świętego do Matki*¹⁰. Adresatką jest matka – czyli Ewa z Wendorffów

⁵ Z. SUDOLSKI, *Korespondencja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 432-434.

⁶ Tamże.

⁷ S. SKWARCZYŃSKA, dz. cyt., s. 90.

⁸ Tamże, s. 48.

⁹ Tamże, s. 94.

¹⁰ Z.Sz. FELIŃSKI, *Listy Świętego do Matki Ewy z Wendorffów Felińskiej z lat 1838-1860*, oprac. T.A. Frącek, Warszawa 2012.

Felińska (1793-1859) – powieściopisarka i pamiętnikarka, córka Zygmunta Wendorffa i Zofii z Sągajłów. W czwartym roku życia osierocona przez ojca, drogą samouctwa (w domu zamożnych krewnych) zdobyła elementarne wykształcenie i podstawy języka francuskiego i muzyki. Po ukończeniu lat 18 wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego (brata Alojzego). W roku 1833 została wdową i samotnie wychowywała sześcioro dzieci. W lipcu 1838 r. aresztowana w związku ze sprawą Szymona Konarskiego, a rok później skazana na osiedlenie w Berezowie na Syberii. W 1841 r. przeniesiono ją do Saratowa. Tam odwiedziły ją dzieci: córka Paulina i syn Zygmunt Szczęsny, przyjaciel Juliusza Słowackiego, późniejszy arcybiskup i błogosławiony.

Po powrocie z zesłania ogłaszała powieści obyczajowe. Największe uznanie zdobyły jednak jej *Wspomnienia z podróży do Syberii i pobytu w Berezowie i Saratowie* i późniejsze nieukończone *Pamiętniki z życia*, obejmujące wyłącznie dzieciństwo i młodość, a których spisywanie przerwała śmierć¹¹.

Czy wybór takiego nadawcy i takiej adresatki ułatwia zadanie? Czy jest materiałem, na którym uda się wykazać użyteczność metody kerygmaticznej w epistolografii? Wszak to *Listy Świętego*... Może i można byłoby tak sądzić, bezrefleksyjnie przyjmując tytuł. Ale święty tych listów nie pisał – pisał je nastoletni chłopak, wkraczający w życie, snujący jakieś plany na przyszłość i bardzo samotny. Fakt zesłania matki, a tym samym naruszenia normalnych relacji rodzinnych, sprawił, że opieka rodzicielska stała się bardzo ograniczona. Aby w ogóle była możliwa, musiała przyjąć inną i jedyną dopuszczalną formę – była korespondencyjna. I w tej korespondencji właśnie wyraźne jest (na co blisko wiek temu zwracała uwagę S. Skwarczyńska) współautorstwo matki. Ona jest w synowskich listach namacalnie wręcz obecna – dzięki wpisywanym sądom, wartościom, które były jej bliskie, a z czasem stawały się ważne dla syna. Echa nauczania i świadectwo – tym są wypełnione młodzieńcze listy świętego. To, że Zygmunt Szczęsny od najmłodszych lat był pod ogromnym wpływem matki – nie ulega wątpliwości. Sam dostrzegał tę nieustanną matczyną troskę:

[...] z miłością macierzyńską śledziła wszystkie odcienie mego charakteru, i w każdej myśli przelotnej, w każdym słowie, w każdym uczynku wnet odkrywała dobrą lub złą stronę,

¹¹ Por. Ewa Felińska, [w:] W. ŚLIWOWSKA, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 156-160; T. TURKOWSKI, Ewa Felińska, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VI, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 407-408.

a znając moje skłonności, wnet dawała rady, które bez namysłu można przyjmować, bo pochodziły z życzliwości prawdziwej, z serca [...] ¹².

To matka wprowadziła Szczęsnego na drogę życia wewnętrznego, ukazując zarówno radą, jak i własnym przykładem, odpowiedni kierunek myślenia i postępowania. W książce poświęconej siostrze, zatytułowanej *Paulina*, Zygmunt Szczęsny Feliński przywoływał czas szczęśliwego dzieciństwa, spędzanego w Zboroszowie, w domu rodzinnym:

Zwykle Matka po ukończeniu całodziennych zatrudnień, zbierała nas wkoło siebie wieczorem, a napięciwszy się [...] z nami do woli przystępowała do rachunku sumienia t.j. każde z kolei opowiadało najdokładniej wszystkie sprawy swoje a nie pomijając żadnego, choćby najbardziej upokarzającego uchybienia. Nie powiem, żeby to wyznanie przychodziło nam zawsze z łatwością, wielka to była owszem boleść i wstyd niemały, kiedy co złego przychodziło powiedzieć o sobie, ale myśl nawet obłudy nie powstała nigdy w sercach naszych, chociażby wykroczenia nasze żadnych świadków nie miały ¹³.

Wspólne wieczorne „rachunki sumienia” były matczynym czasem na dawanie świadectwa, czasem, na kształtowanie gromady młodych ludzi, czasem, który doskonale został wykorzystany. Efekt wieczornych spowiedzi był imponujący – udało się wzbudzić odrazę do kłamstwa, poszanowanie szlachetności i prawości.

Ale ten rodzinny czas został im nieodwracalnie odebrany. Nadeszło bowiem narzucone konieczne rozstanie i osamotnienie. Wcześniej Zygmunt Szczęsny swą niełatwą drogę życia musiał zacząć przemierzać sam. W 1841 r., dwa lata po zesłaniu matki, ten 19-latek, zapewniał:

Teraz dopiero, kiedy wyobrażenia i zdania moje ustalają się, kiedy na każdym kroku spotykam mnóstwo innych przeciwnych moim, [...] kiedy walcząc z innymi, muszę często stoczyć spór sam z **sobą dla wygrzebania prawdy**, teraz – mówię, dopiero potrafiłbym ocenić dostatecznie Skarb, który zanadto wcześniej postradałem. Ale z nauk twoich, dawanych mi jako dziecku, będę zawsze korzystał i upewniony jestem, że zachowując serce nieskażone, religię i miłość braterską dla bliźnich, nie zбочę nigdy z drogi prawej, to są moje jedyne bogactwa, ale nieocenione ¹⁴.

„Wygrzebanie prawdy” a kerygmat. Kerygmat to pierwsze głoszenie, rodzące wiarę. Przejawem działalności apostołskiej były wieczorne rachunki

¹² Z.Sz. FELIŃSKI, *Listy Świętego do Matki...*, s. 64.

¹³ TENŻE, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885, s. 23-24.

¹⁴ List 12: 23 kwietnia 1841 Moskwa, [w:] TENŻE, *Listy Świętego...*, cz. 1: *Listy Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do matki 1838-1847*, s. 64.

sumienia, stające się swoistym ziarnem rzuconym, jak się z czasem okazało, w urodzajną glebę. Ziarnem, które zakiełkowało, a z czasem owocowało. Już cytowany wyżej list jest sygnałem takich właśnie „narodzin”, obecności świadomej, głębokiej wiary, otworzenia się na Chrystusa. Znakiem aktu, po którym można przyjąć zasady i prawdy wiary. Tu jest bowiem i „wygrzebanie prawdy”: serce nieskażone, religia, i miłość braterska dla bliźnich jako skarby gromadzone na wieczność. Czy to nie kerygmat, który z założenia musi być realizowany przez kogoś koniecznie osobowego? W życiu Szczęsnego Felińskiego rolę tę spełniała wyraźnie, choć tylko duchowo obecna matka, jej zapamiętane, wspominane słowa, świadectwo codziennego życia. Listy są dokumentem efektów jej działań – codziennej obecności Boga w życiu tego młodego człowieka, dowodem wyczuwanej Bożej miłości.

Matka doskonale wyczuwała głębię duchową syna i w nim pokładała największe nadzieje¹⁵. Do krewnej Antoniny Zubkowej, 27 maja/8 czerwca 1840, już z Berezowa pisała:

Od Szczęsnego miewam teraz listy każdego miesiąca; pocciwy chłopczyk i zdalny. Z ukontentowaniem poglądam na jęgo przyszłość, zdaje się, że mi będzie pociechą¹⁶.

On o tych oczekiwaniach wiedział... Znalazł je w liście adresowanym do Pauliny, którego kopię ta przesłała bratu. Jego odpowiedzią była deklaracja:

Tak, słowa te będą dla mnie dewizą w przyszłym życiu i do niej będę stosować wszystkie moje czynności. Czytałem dalej; „z głębi duszy mu błogosławię”. Zdało mi się, że Bóg błogosławi mnie Twymi ustami [...]¹⁷.

Znów człowiek-świadek Miłości Boga – „Zdało mi się, że Bóg błogosławi mnie Twymi ustami”. Gdy Chrystus został już zaproszony, stał się fundamentem życia Szczęsnego. Od tej chwili sam młodzieniec zaczyna świadczyć:

[...] najpotrzebniejsze są religia, dzielność umysłu i stałość w przedsięwzięciach. [...] Mój punkt widzenia jest to wiara, chciałbym żeby wszystko, co mi się podoba, co mnie czaruje i zachwyca, miało w niej swój początek¹⁸.

¹⁵ Taka opinia panowała wśród członków rodziny. Zob. *Ostatnie wspomnienia matki dla najlepszych dzieci* [Pamiętnik Zofii Poniatowskiej – rodzzonej siostry ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego], [Wilno] 1881-1898 [ARM, sygn. 18 F- g- 9, maszynopis].

¹⁶ ARM (Rękopisy przechowywane w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi), F-e-4/4, List Ewy Felińskiej do Antoniny Zubkowej.

¹⁷ List 4: 11 marca 1840, Moskwa, [w:] TENŻE, *Listy Świętego...*, s. 43.

¹⁸ List 27: 2 grudnia 1843, Moskwa, tamże, s. 98.

Czyż to nie kolejny przejaw kerygmatu epistolografii? Listy Szczęsnego daje się czytać jako listy apostoła, listy świadka, ale też człowieka, który odślania swą mądrość. Mądrość, która zawiodła go do świętości. Głosi i zostawia swobodę wyboru. Ale sam buduje swe życie na fundamencie wiary, która jest początkiem, źródłem wszystkiego.

Na początku mego artykułu stwierdziłam – cytując Profesora – że teksty „zmuszone” ujawniają swój kerygmat. Ale przejawów takich przymuszeń, rozumianych nie jako oznaka przemocy, a swoista, skuteczna pedagogika, dostrzegam więcej. Bo posługując się tym słowem można stwierdzić, że matka „przymuszała” syna do świętości – od dzieciństwa każąc albo lepiej: ucząc, jak dobrze i mądrze wybierać między dobrem a złem. On świadczył przed adresatką, a teraz z uwagi na publikacyjne rozszerzenie grona odbiorców „przymusza” i nas czytelników do otwarcia na wiarę, swą świętością świadcząc o skuteczności drogi. To „przymuszenie” dla mnie jest pedagogiką. Fragmenty takie, jak ten: „najpotrzebniejsze są religia, dzielność umysłu...” – choć może pobrzmiwają jak wskazówki, są p r o p o z y c j ą wkroczenia na szlak, który, o czym wiemy, sprawdził się, stając się traktem do świętości. Hermeneuci powiedzą tu o dzianiu się człowieka poprzez „kierowanie się ku dobru”, a co może być korzystniejsze dla człowieka? Kerygmat nie jest pouczeniem, ani filozofią, ani doktryną: jest właśnie wydarzeniem, które przy każdym głoszeniu się realizuje.

Sięgnijmy po inny przykład: refleksja Szczęsnego nad przeczytanymi dziełami Rousseau. 27 października 1843 pisał z Moskwy:

Czytając Rousseau uczyć się poznawać siebie, odkryłem w sobie wiele błędów, których przedtem nie widziałem, a co dziwniejsze, upatrzyłem niektóre gusta i skłonności zupełnie sprzeczne tym, jakie mniemałem mieć. Czuję, że szczęście domowe wystarczy mi i zupełnie mnie zadowoli, że nawet innego szczęścia nie ma dla mnie, że moje marzenia o wielkim świecie, majątku, znaczeniu były tylko skutkiem młodzieńczej wyobraźni, nie wpływały ani z serca, ani nawet rozumu. [...] Nie mogę być ani biegłym politykiem, ani wielkim poetą, ani głębokim filozofem, ani taktykiem. [...] Prawda, że ja mam dość miłości własnej i zarozumiałości, ale zawsze nie tyle, żeby one mogły zagłuszyć głos serca, czuję to przynajmniej teraz i przekonany jestem, że jeżeli serce ulegnie, nigdy nie będę szczęśliwym. [...] Jakież wewnętrzne zadowolenie mówi: daj Boże, żeby te uczucia zostały, one tylko mogą cię doprowadzić do cnoty, do szczęścia. [...] Ale serce się nie myli. Bóg jeden rządzi jego instynktem¹⁹.

Biblijny model głoszenia Dobrej Nowiny to model dwuetapowy: pierwszy etap to faza nawrócenia, przemiany swojego życia, przewartościowania pos-

¹⁹ List 25: 27 października 1843, tamże, s. 92-93.

taw i uznania Jezusa za najwyższą wartość – jest to etap wzbudzenia postawy wiary. Świadectwem takich przemian jest cytowany list. Szczęsny pisze tu bowiem o odkryciu błędów, o prawdziwym poznaniu samego siebie i dostrzeżeniu prawdziwych wartości, które jako jedyne mogą dać szczęście. Bódcem do takiego samopoznania stała się lektura dzieł Rousseau i to jakich [!]: *Emila i Nowej Heloizy*.

Więc każda droga jest dobra, pod warunkiem, że celem Bóg? Kerygmat ma rodzić wiarę, pod jego wpływem niewierzący mają otwierać się na Chrystusa i uznać Go za swojego Pana, kerygmat to początek, początek relacji człowieka i Boga. Czyż w słowach:

Wiem, że jestem młody, uczucia mogą się zmienić [...] Jakieś wewnętrzne zadowolenie mówi: daj Boże, żeby te uczucia zostały, one tylko mogą doprowadzić do cnoty, do szczęścia. [...] Ale serce się nie myli. Bóg jeden rządzi jego instynktem.

nie ma takiego kerygmatycznego początku?

Jakie są więc moje, bardzo wstępne rozpoznania dotyczące kerygmatu epistolografii? Otóż wydaje się, że można do analizy dokumentów epistolarnych wykorzystać kerygmatyczną metodę interpretacji – rzecz jasna, z pewnymi zastrzeżeniami o których mówiłam na początku. Co więcej – metoda ta sprawia, że może nie tyle lepiej, ale z całą pewnością głębiej wchodzimy w treść, dostrzegamy więcej niż dotychczas, co np. miało miejsce przy okazji interpretacji listu cytowanego wyżej, dotychczas czytanego przeze mnie jako refleksja poczyniona wyłącznie pod wpływem lektury. Niewątpliwie więc listy świętego są świadectwem. Szczęsny Feliński świadczył przed matką. Teraz, gdy listy zostały upowszechnione drukiem – świadczy przed czytelnikami – mówi o zmartwychwstałym, żyjącym i obecnym w jego życiu Chrystusie. A przecież kerygmat to forma ewangelizowania, skupiająca się na opowiedzeniu ludziom o codziennej obecności Boga, Jego działaniu i miłości w każdym dniu naszego życia. Szczęsny – już święty Szczęsny Feliński pokazał nam świadectwem korespondencji sens życia w Bogu. Właśnie korespondencji! Albowiem list

[...] jest polem wypowiedzenia się autora na terenie jego zetknięcia się z życiem w wycinku wykreślonym przez jakoś interesu i stosunek do adresata. Przez „wypowiedzenie się autora w punkcie styczności z życiem” rozumiemy wypowiedzenie się bezpośrednio, nie przetworzone dla celów sztuki [...], list ze wszystkich rodzajów sztuki stara się o najbardziej proste i wierne oddanie rzeczywistości²⁰.

²⁰ S. SKWARCZYŃSKA, dz. cyt., s. 51.

BIBLIOGRAFIA

- FELIŃSKI Z.Sz., *Listy Świętego do Matki Ewy z Wendorffów Felińskiej z lat 1838-1860*, oprac. T.A. Frącek, Warszawa 2012.
- FELIŃSKI Z.Sz., *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885.
- MACIEJEWSKI M., *Literatura w świetle kerygmatu*, [w:] TENŻE, „*ażebym ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.
- SKWARCZYŃSKA S., *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006.
- SUDOLSKI Z., *Korespondencja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- ŚLIWOWSKA W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998.
- TRZYNADŁOWSKI J., *Małe formy literackie*, Wrocław 1997.
- TURKOWSKI T., *Ewa Felińska*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VI, red. W. Konopeczyński, Kraków 1948.

Rękopisy przechowywane w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi [ARM]: sygn. F-e-4/4, List Ewy Felińskiej do Antoniny Zubkowej.

Ostatnie wspomnienia matki dla najlepszych dzieci [Pamiętnik Zofii Poniatowskiej – rodzonej siostry ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego], [Wilno] 1881-1898 [ARM, sygn. 18 F- g- 9, maszynopis].

METODA KERYGMATYCZNA A EPISTOLOGRAFIA – ROZPOZNANIA

S t r e s z c z e n i e

Tekst jest próbą odpowiedzi nad pytania: czy metoda kerygmaticzna jest/może być narzędziem podczas badania epistolografii, stanowiącej dział piśmiennictwa, do którego najczęściej jej bliżej aniżeli do literatury pięknej? Czy słusznie profesor Maciejewski uważał, że każde dzieło zdradzi swój status usytuowania w Słowie Bożym, gdy zmusi się je do udzielenia odpowiedzi na pytania wypływające z kerygmatu apostołskiego i czy takie przymuszenie możliwe jest podczas badania epistolografii? Artykuł uzasadnia tezę, że jest to możliwe, choć z uwzględnieniem kilku ograniczeń. Po pierwsze – epistolografia może być kerygmatem, ale to świadectwo bardzo elitarne: nadawca i wybrany przezeń najczęściej zaledwie jeden odbiorca-adresat. Tylko w przypadku listów ogłaszanych drukiem ów kerygmat zyskuje większą moc oddziaływania. Po drugie – refleksja nad kerygmatem epistolografii musi zostać ograniczona do listów, które mają charakter konfesyjny, listów – wyznań, eliminując te, którym właściwa jest pierwotna użyteczność.

Przedmiotem badawczej refleksji autorka uczyniła zbiór listów Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, zatytułowany *Listy Świętego do Matki*. Ich analiza pozwoliła dostrzec w całym zbiorze obecność kerygmatu rozumianego jako pierwsze głoszenie rodzące wiarę. Listy Szczęsnego daje się więc czytać jako listy apostoła, listy świadka, ale też człowieka, który odślania swą mądrość; mądrość, która zawiadła go do świętości. Nadawca „przymusza” czytelników-

-odbiorców do otwarcia się na Chrystusa, swą świętością świadcząc o skuteczności drogi. To „przymuszenie” to swoista pedagogika, propozycja wkroczenia na szlak, który stał się traktem do świętości. Wydaje się więc, że można podczas badania dokumentów epistolarnych posłużyć się kerygmaticzną metodą interpretacji – rzecz jasna z zastrzeżeniami, o których mówiłam na początku. Wówczas można, może nie tyle lepiej, ale z całą pewnością głębiej odczytać ich przesłanie.

Słowa kluczowe: kerygmat, epistolografia, świętość, hermeneutyka, historia I. poł. XIX w.

KERYGMATIC METHOD VERSUS EPISTOLOGRAPHY – RECOGNITION

S u m m a r y

The text is an attempt at an answer to the questions: Is the kerygmatic method (or: can it be) a tool for studying epistolography that is a branch of writing, to which it is closer than to literature? Was Prof. Maciejewski right when he thought that each and every work will betray its status of being situated in God's Word when it is forced to give answers to questions arising out of the apostolic kerygma, and is such a coercion possible when researching epistolography? The article justifies the thesis that this is possible, albeit one has to consider some limitations here. Firstly, epistolography may be a kerygma, but it is quite an elite testimony: there is one sender and only one addressee, usually selected by the sender. Only in the case of letters published in print the kerygma has a more powerful influence. Secondly, a reflection on the kerygma of epistolography has to be limited to letters that have a confessional character, letters-confessions, and it has to eliminate the ones that are characterized by primary utilitarianism.

The author has made a collection of letters by Zygmunt Szczęsny Feliński entitled "A Saint's Letters to His Mother" the subject of her reflection. An analysis of them has allowed her to notice the presence of the kerygma understood as the first preaching that produces faith. Hence Szczęsny's letters may be interpreted as letters written by an apostle, by a witness, but also by a man who reveals his wisdom; wisdom that brought him to sainthood. The sender "coerces" the readers-recipients to open themselves to Christ, testifying about the efficiency of this way with his sainthood. This "coercion" is a peculiar sort of pedagogy, a proposal to enter the road that has become the road to sainthood. So it seems that when studying epistolary documents one may use the kerygmatic method of interpretation - certainly with the reservations mentioned at the beginning. Then one may, perhaps not better, but surely, understand their message more deeply.

Key words: kerygma, epistolography, sainthood, hermeneutics, history of the first half of the 19th century.

Translated by Tadeusz Karłowicz